GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. —Numer pojedyńczy gr. 6.

№ 94

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 3 Kwietnia 1828 roku we Czwartek.

Wiadomości Krajowe i Zagraniczne.

KROLESTWO POLSKIE. — *Warszawa.* — *Dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego.* — W dniu dzisiejszym odbyło się, stosownie do przepisów prawa, publiczne losowanie listów zastawnych w przytomności JW. prezesa i radców komitetu właścicieli listów zastawnych. Wyciągniętych zostało:

Lit. A.	sztuk	23	złp.	460,000.
Lit. B.	—	88	—	440,000.
Lit. C.	—	396	—	396,000.
Lit. D.	—	177	—	88,500.
Lit. E.	—	267	—	53,400.

Ogółem sztuk 951 za sum. złp. 1,437,900.

Gdy fundusz amortyzacyjny na półrocze bieżące wynosi zł. 1,438,016 gr. 10, z którego dopłaca się właścicielowi listu lit. C. Nro 8556, to co mu z przeszłego losowania dopłacić należało, zł: 451 gr. 23, przeto zostawało na teraźniejsze losowanie funduszu 1,437,564 gr. 17 wyciągnięto zaś jak wyżéj zł: 1,437,900, przeto wyciągnięto nadto zł. 335 gr. 13, które właścicielowi listu lit. B. Nro 2105 na końcu wyciągnionego nie będą zapłacone, aż w przyszłém półroczu z funduszu amortyzacyjnego przed losowaniem. — Wykaz szczegółowy listów zastawnych wylosowanych, do niniejszéj odezwy dołączony został. — w Warszawie dnia 1 kwietnia 1828 r.— Radca stanu prezes. (podp.) *Kalinowski.* Pisarz dyrekcji głównéj (podp.) *Drewnowski.*

—Numer 1, *kroniki literatury polskiéj*, sprzedaje się w xięgarniach warszawskich i w kantorze gazety polskiéj, przy ulicy Nowomiejskiéj, po gr. 10 za exemplarz.

TURCJA. — *Ze Stambułu, dnia 25 lutego.* Nie ustaje jeszcze prześladowanie katolików unitów, a rząd pomimo przełożeń Ulemów nie zmniejszył swojej surowości. Patrjarcha ormjański staje się codziennie okrutniéjszym, a na wszystkich twarzach jego spółwyznawców unitów, maluje się rozpacz. Sami Mahometanie na stronie azjatyckiéj, litują się nad wygnańcami, ale ich pomoc nie jest dostateczna; wielu chrześcijan wygnanych, a szczególniéj ich dzieci, umiera z głodu i nędzy. — Skarb turecki niewynagrodził jeszcze zabranego zboża, i zapewne nie tak prędko go wynagrodzi. — Reis-Effendi przesłał wszystkim znajdującym się tutaj konsulom, okólnik z wezwaniem o nadesłanie mu dokładnego spisu wszystkich respective podwładnych chrześcjan w stolicy i na prowincji zamieszkałych. Reis-Effendi powiedział w tym okólniku, że potrzebuje go dla rozciągnienia tym pewniéjszéj opieki nad Frankami; z tém wszystkiém, żądanie jego zatrwożyło konsulów, albowiem nie wiadomo, jaki w tém prawdziwy zamiar Porty. — Słychać, że Porta zezwoliła na 3 miesięczne zawieszenie wojny z Grekami i przyrzekła im amnestję. Kazy Mustafa, pasza dardanelski otrzymał dymissję i wygnany został do Brussy, a w miejsce jego mianowano Hafisz-Alego, dotychczasowego paszę w Tenedos. Nowy ten urzędnik zaczął od tego, iż pomnożył robotników, użytych do reparacji i obwarowania zamków. Całe miasto obwiedzione będzie nadzwyczaj wysokim i grubym murem, aby zupełnie odosobnione było od stałego lądu, z któréj strony nadto otoczone zostanie kanałem, połączonym z morzem. — Dnia 15 marca przybyło do dardanelów 6,400 wojska azjatyckiego. — Rząd ma zamiar zamknąć żeglugę do dardanelów na czarne morze, za pomocą okrętów powiązanych łańcuchami żelaznemi. — Jussuf pasza Seresly, były pasza w Patras, a w końcu wielkorządca Alepu, wezwany został do stolicy i otrzymał rozkaz urządzenia obozu w Iniada nad brzegiem morza czarnego. Jakoż wyjechał on już w miéjsce wskazane, wziął z sobą tylko nieregularne wojsko rumelskie, które znędzy jest wycienczone i obdarte, a raczéj zdaje się mieć zamiar rabowania rajasów, jak wojowania z nieprzyjacielem. Były seraskier Hussein pasza, wybiera się w podróż nad brzegi Dunaju. Kilka nowych pułków zostawać będzie pod jego dowództwem, a z Ormian syzmatyków utworzony będzie korpus pociągowy. Korpus ten odbywać będzie osobistą i materjalną służbę przy żołnierzach tureckich, którzy sami jedni będą składać właściwe wojsko czynne. — Przeniesiono już wszystkich Ormian katolików do rozmaitych przedmieść przez Turków zamieszkałych. Nie dosyć na tém. W ostatnich czternastu dniach uwięziono 60 ojców familji, których późniéj wygnano. Przeszło 300 osób do ubogich rodzin należących, mając pozostawiony wybór tylko między śmiercią i wyrzeczeniem się religji, przyjęło religię turecką. — Donoszą z Bolo o okropnych cierpieniach jakie ponosić muszą w ciągu podróży wygnane do Angory rodziny katolickie; przeszło 400 ludzi, powiększéj części niemowląt, utraciło życie z głodu i zimna. — Wypuszczono z więzienia kupca Rali, albowiem przekonano się, że niesłusznie był obwiniony. — Emanuel Danesi, inny kupiec, ukrywał się w Stambule przez dni 14, w końcu udało mu się uciec i odebrano już wiadomość że przybył do Smirny. — *Z Syra dnia 28 stycznia.* Hr.

Capodistrias zawinął do Napoli di Romania na okręcie angielskim Azja dnia 20 stycznia. Natychmiast wezwał do siebie prymatów, i dowodcę warowni Palamides, Griva, z którym długo rozmawiał; Dymitry Ipsylanty otrzymał od niego polecenie ułożenia listy wdów i sierot greckich, których małżonkowie i ojcowie polegli, albowiem rząd wyznaczy im pensje. Dnia 23 popłynął prezydent do Eginy. Dnia 24 odbył tam wjazd uroczysty. Arcybiskupi, niższe duchowieństwo, władze cywilne i 200 wytwornie ubranych dzieci z gałązkami oliwnemi, przyjmowali go nad brzegiem i towarzyszyli mu aż do kościoła, gdzie spiewano Te Deum. Prezydent nie zasiadł na przygotowanym dla niego tronie, i stał przez cały ciąg nabożeństwa. Przed nabożeństwem wziął w ręce chorągwie narodowe, pocałował je i trzymał w ręce prawej podaną mu koronę z gałązek oliwnych. Teofil Kair powiedział przy téj sposobności mowę patrjotyczną, która sprawiła wielkie wrażenie, albowiem mowca wyliczył w niéj rozmaite przekupstwa, które utrudzały dotychczas polityczną reformę Grecji, wymienił także zdrajców, z których nie jeden obecny był w kościele. Po nabożeństwie udał się prezydent do domu obywatela Xeno gdzie przyjmował członków kommissji tymczasowéj i ciała prawodawczego, a gdy się zapytał, czy nie znajduje się w Eginie który krewny Marka Bozarysa, przedstawiono mu małego syna poległego bohatera; widok jego sprawił prezydentowi wielką radość. Następnie przyrzekł prezydent ludowi pomyślniejszą przyszłość, jeżeli wszyscy zgodnie pomagać mu będą i oświadczył, że ma nadzieję otrzymania w krótce okrętów, pieniędzy, wojska i innych potrzeb dla ustalenia rządu i powagi jego za granicą. Przeszedłszy się po mieście, wsiadł na okręt i odpłynął do Napoli di Romania.— Podług innych doniesień z wyspy Syra pod d. 6 i z Tine pod d. 3 lutego, uwięzić kazał hr. Capodistrias kilku byłych urzędników, których o przeniewierzenie są oskarżeni. Z jego także rozkazu uwieziono 4 korsarzy, a po wydaniu na nich wyroku, powieszono ich.— *Ze Smirny dnia 20 lutego.* W Zamku Chios pokazała się choroba zarazliwa, a załoga tamtejsza jest tak osłabiona, iż twierdza nie będzie się mogła dłużéj trzymać, jeśli nie otrzyma posiłków. — Pasza smirneński pospieszył do Czesme, aby jak najprędzéj wyprawę uzbroić. Z rozkazu tego paszy bawili się Grecy w Smirnie zwyczajnemi maskaradami tego karnawału; wypuszczono także ze szpitala greckiego obłąkanych na umyśle, aby się pospólstwo widokiem ich zabawiało i pasza rozdawać kazał maski. (G. B.)

Wiadomości Naukowe.

Myśli o literaturze polskiéj.

(Dokończenie)

Zbliżyliśmy się do celu poszukiwań naszych. Wiem o tém, że rozmaite twierdzenia potrzebują obszerniéjszego wywodu. Trudno wszakże było rozrywać uwagę na tyle szczegółów, i szczerbić całość przez zmudne ich wyjaśnianie. Lecz niemniéj przeto, na fundamencie poprzednich rozumowań, rozwiązać możemy główne w tém pismie założenie: że ówa pierwsza zasada teorji, według któréj sztuka powinna naśladować naturę jest prawdziwa; *a tém samém że nie masz idealnego wzoru piękności.*

Może ta konsekwencja odmieni umysł niejednemu poecie i sztukmistrzowi, których imaginacja w napowietrzne przestwory chyżym unosiła lotem; może strąciwszy ich myśl z owéj przepaścistéj, gdzie dotąd bujała, wysokości, nie jednego przerazi, zatrwoży. Bo w ziemskich rzeczy kolei, któryż z nas choć raz w życiu swojém nie tęschnił do ideału? I na kim w nieszczęściu upadłéj myśli znać nie było? — Lecz takie względy zaledwo na uwagę zasługują w postępie rozumowań. Scisła konsekwencja wszelkie zdobi systema, choćby było najgorsze. Prawda, sama tylko prawda w nagości swojéj, czy jest odrażająca, lub powabna, niechaj będzie celem i nagrodą naszych usiłowań. Kto się jéj obawia, niechaj nie rozumuje! Trwajmy statecznie w téj myśli. Z resztą odstręczając poetów od ugania się za marnemi cieniami, czyliż nie pokazaliśmy im drogi, na któréj z naśladowców form niemé, chociaż idealnéj natury, sami stać się mogą wynalazcami i prawdziwemi twórcami robót swoich?

Opaczne rozumienie tej prawdy, że celem sztuki jest naśladowanie natury, w każdem prawie systemie kunsztownej i poetyckiej literatury, za naszych czasów, siła złego nabroiło. Przebiegając historją tych systematów w różnych krajach, wszędzie postrzegamy to zboczenia z toru, to opóźnienia w postępie, te usterki mniej więcej cechujące niemoc, stretwiałość i krzywe wyobrażenia. We Francji szczególniej, w Niemczech przed połową zeszłego wieku, w Anglji nawet, w ojczyźnie Szekspira i Miltona błędy teorji odniesione do praktyki dosyć swawolnie szerzyły się. Podzielała je krytyka literacka, a z nią publiczność. Ztąd w poezji za najgłówniejszą rzecz poczytywano wierszopistwo. Chociaż składanie rymów, tém samém prawie jest ze względu wieszczego ducha poezji, czem naśladowanie niemej natury w sztuce obrazowéj; to jest: techniczną robotą, w której przez cwiczenie się nabydź mogą pewnej biegłości upośledzone nawet od natury, i nie swoją głową myślące rozumy. — W wieku Ludwika XIV mniemano, że poezja jest piękna jak proza, *cela est beau comme de la prose.* Za naszej pamięci Laharpe wynalazł szczególniejszą miarę wartości poetyckich płodów, szacując je podług precyzji i dokładności prozy 1) Francuzcy krytycy zgadzają się w tém jednomyślnie, że wiersze Rasyna, najlepszego ich poety po złamaniu szyku i miary, nieróżnią się w niczém od prozy, pełnej rozsądku, smaku i ścisłości. Jakże to pogodzić, z owym przepisem Horacego

Invenias etiam disiecti membra poetae?

Naostatek sam Wolter w przedmowie do swej Henrjady, utyskuje na jednotonne brzmienie poezji francuzkiej, i prozaiczną w niéj jeometryczność (2).

(1) *De vers bien faits, (bo wiersze znaczą u niego toż samo co poezja), ont toute l'éxactitude et la justesse de la prose.*

(2) *Opinja tak znanego światu rymotwórcy i krytyka, jakim był Wolter, niepomału pomoże do utwierdzenia naszego w téj mierze zdania. Oto są własne jego sło-*

To mniemanie fernajskiego filozofa, podziela Jan Jakób Russo, zapewne większy poeta od Woltera, chociaż i jednego rymu w swoiém życiu niezłożył. Gdyby nie szczupłość miejsca, wartoby przytoczyć cały list o teatrze i poezji francuzkiej z nowej Heloizy. Odsyłamy do niego czytelnika chcącego powziąść prawdziwe o jedném i drugiém wyobrażenie.

Wiersz jest formą poezji. W literaturze francuzkiej téj formie przyznano pierwszeństwo przed jéj istotą, to jest wieszczym duchem.

Kiedy po długiéj przerwie publicznego oświecenia dzwignęły się u nas z upadku nauki, a z niemi i język ojczysty w drugiej połowie zeszłego wieku dawny polor odzyskał; i my Polacy, jak z wielu innych względów, tak i wtéj mierze poszliśmy za przykładem Francuzów. W pierwszych chwilach rozjaśniającego się brzasku cywilizacji, ledwo nie z piérwszemi świtającéj jutrzenki promykami, ujrzeliśmy płody dowcipu tych mistrzów naszych, w zaszczycie wziętości u postronnych i blasku chwały. Na tych, w ówczas jeszcze nigdy niewysławionych, tak u nas, jak w całej prawie Europie wzorach, kształciły się znamienitsze talenta polskie. Zpotrzeby nie z przejrzenia, w niedostatku własnych, przejęliśmy cudze o sztuce i piękności wyobrażenia, nie czyniąc braku, ani odróżniając prawdziwych od mylnych nie zapuszczając się w roztrząsanie tego, co przypadało do miary, a co było mniej zgodne albo nawet sprzeczne z duchem ojczystych ustaw i obyczajów, z charakterem, sposobem myślenia i czucia mieszkańców tej ziemi, z ogólną ich dziejów cechą; wreszcie z fizjonomją przeszłości i nadziejami, które daleka przyszłość w swém łonie kryła. — Nie przestrzegające rozsądnej krytyki i filozofji upominanie, ale chęć podobania się spółczesnym, to błyskotkami dowcipu, to wietrzną w nim niestatecznością, wiodła pisarzów naszych do zamierzonego we wszelkich przedsięwzięciach apolinowych kresu. Dla nich poezja była igraszką, swobodném po trudach wytchnieniem. Na umajonych kwieciem dolinach, około źródeł Hypokreny wesoło bujali, pląsali; lecz z samego zdroju rzadko który ważył się zaczerpnąć, a żaden podobno nie przejrzał w jego głębokościach. — Zaiste nie było w naszéj mocy oprzéć się, nieuledz tak wielmożnie w całéj Europie rozszerzonemu wpływowi języka filozofji i literatury francuzkiej. Żądaniem z tyłu miar przechodzącém ówczesną możność, okazywalibyśmy tylko nieżyczliwe ku tym prawdziwym założycielom i dobroczyńcom oświecenia w Polszcze, uprzedzenie. A przeto pokój, cześć i sława ich cieniom! Im tylko zostawało opóźnionej chwili wetować natężonym przez naśladownictwo zawodem. Poniekąd więc literatura poetycka w epoce Stanisława Augusta, musiała bydź francuzkiej obrazem. W pierwotworach też polskich, w najudatniejszych nawet płodach ojczystego dowcipu, przebija się powiększéj niemal części, zastosowaniem i naciągnieniem do mie scowych spraw i okoliczności albo źle ukryte, albo całe niezatarte francuzczyzny znamie. Ten sam duch, ten sam krój zewnętrzny, też samé z małemi odmianami barwy. Nie dziw, że kopja nie mogła tém celować oryginału, na czem jemu samemu zbywało. Nie dziw, żeśmy nie zdołali przewyższyć mistrzów i nauczycieli naszych.

wa w przedmowie do spomnionego poematu: Il faut avouer qu'il est plus difficile à un Français qu'à un autre de faire un poeme epique; mais ce n'est ni à cause de la rime, ni à cause de la secheressę de nôtre langue: Osserai-je le dire? c'est que de toutes les nations polies, la nôtre est la moins poetique. Les ouvrages en vers, qui sont les plus à la mode en France sont les pieces de théatre, ces pieces doivent étre écrites dans un stile naturele, qui approche assez de celui de la conversation. Despréaux n'a jamais traité que des sujets didactiques, qui demandent de la simplicité; on sait que l'exactitude et l'elégance font le mérite de ses vers, comme de ceux de Racine, et lorsque Despreaux a voulu s'élever dans une ode, il n'a plus été Despréaux. Ces exemples ont en partie accontumé la poesie à une marche trop uniforme; l'esprit geometrique, qui de nos jours s'est emparé de belles lettres, a encore été un frain pour la poesie.

Bezwątpienia, niemylili się w tém krytycy francuzcy, że celem sztuki jest naśladowanie natury. Nic prawdziwszego nad to mniemanie. Wzastosowaniu tylko i rozwinieniu téj zasady, rozumiejąc przez naturę nie ową twórczą siłę, ale zbiór rzeczy pod zmysły podpadających, z toru prawdy zboczyli. Zboczywszy, gdy skutek nie wieńczył pracowitej usilności, gdy same tylko larwy i szkielety ich kunsztowne wydawało misterstwo, rzucili się obcesowo do naśladowania zabytków starożytnej sztuki. Lecz i na tej drodze nie zgadując tajemnicy ducha, nie wnikając w myśl antyków i życie, powierzchowne, zewnętrzne tylko naśladowali formy. Przeszedłszy z niemej, głuchej natury do klassyków greckich i rzymskich, czyliż mogli tych podobnie nieznaleśdź niememi i głuchemi? Bo żeby poznać piękność starożytną, klassyczną, na to duchownych oczu potrzeba.

Nieumiejętnych naśladowców natury, a następnie lekkomyślnych, że niepowiem nieumiejętniejszych jeszcze czcicieli i stronników starożytnej poezji, z ujmą własnéj tak narodowości, jak i spomnień, co ją zdobiły, po swojemu, prawdziwie sarmackim obyczajem naśladowali Polacy, z trzeciéj ręki przyjmując piękność, w któréj podobno już ani iskierka życia nie tlała. Z tąd to owe prozaiczne, niepoetyckie, za czasów Stanisława Augusta w ojczystéj literaturze znamie. Z tąd owe pierwszeństwo, które tak w teorji smaku, jak w krytycznėm o rzeczach sądzie, przyznano u nas zewnętrznéj formie poezji (wierszopisarstwu) przed jéj istotą. Z tąd ów szybki postęp w udoskonaleniu języka i stylu. Z tąd nakoniec w dzisiejszej literaturze polskiéj estetyczne rozdwojenie, prawie na pismienny zarywające sektycyzm, i głośniejsze, jak pożyteczne dla spólnego ich dobra, między literatami w dziennikach perjodycznych nieporozumienia, swary.

Poetycką literaturę polską w wieku Stanisława Augusta, możnaby przyrównać do brzmienia głosu, któremu jeszcze słowa brakuje.

Ow dźwięk śklany i harmonijny, jako czysty strumień płynący, małyżto dar? Czyliż go nam napróżno przekazano w spuściźnie?

. . . . . . Literatura poetycka zeszłego wieku jest (niech mi wolno będzie wyrazić się temi słowy Szellinga) czarodziejskim kołem, dosyć misternie zakreśloném. Lecz zważmy pilnie: w to koło jeszcze duch nie wstąpił, wywoływany od nieumiejętnych guslarzy, że go na mylną formułę zakląwszy, z tamtego świata sprowadzić mniemali.

Tego ducha musem zniewolić do ustawicznego obiawiania się w naszéj poezji, jak już po kilkakroć rzeczywiście się był okazał, w czwartéj części *Dziadów* i sławiańskim rapsodzie, jest nie łatwém teraźniejszéj literatury polskiéj zadaniem. Ale potrzeba abyśmy zboczywszy z toru szkólnego naśladownictwa, postąpili naprzód: od naśladowania zewnętrznych form w niemej naturze i sztuce do naśladowania produkcyjnéj siły sprawującej, że te formy exystują i takie a nie inne mają wejrzenie. *Na tym postępie zależy powodzenie ojczystéj literatury.*

Tak tylko a nie inaczéj, rozumiejmy ową zasadę, że celem sztuki i poezji jest naśladowanie natury.

Z takiego stanowiska uważając naśladownictwo natury, łatwo zgadniemy, że w istocie nie jest naśladownictwem, ale processem twórczym, produkcjinym, życiodajnym.

Umiejmy naśladować naturę, a nie będziemy potrzebowali szukać wzorów dla siebie, bądź we Francji bądź w Anglji, bądź w Niemczech, ani gonić za napowietrznemi ideałami.

Zbijając w treść wszystko, co się rzekło w tém pismie, powtórzyć możemy w ogólności:

Że jak świat materjalny wyobraża myśl niepojętéj mądrości, a rzeczy w nim zawarte, są poniekąd wyobrażeniami duchownemi, którym natura z rozkazu i przejrzenia boskiego zmysłowe nadaje postacie i kształty produkcyjną siłą swoją; tak też i w poezji i sztuce, ten sam obyczaj, toż prawo rządzić i pilnie przestrzegane bydź musi.

Że natchnienie, przechodzące wszelką mądrość ludzką wspierać powinno i posiłkować w robotach kunsztownych, tę władzę i siły ludzkiego umysłu, których poruszenia przez nas samych obserwowane bydź mogą, i do pewnego celu skierowane;

Że natchnienie w sztuce i poezji, od razu duszę stwarza z ciałem; niewidomą istotą rzeczy z nią samą kojarzy; myśl wiąże z formą. Albowiem nie masz w niem przedziału. Przedział tylko w czasie i przestrzeni bydź może; a natchnienie umieszczone jest za ich granicą. Że naostatek:

Myśl jest zasadą, a natchnienie najogólniejszem początkiem sztuk pięknych.

Przydać winienem, że w czynieniu téj rzeczy, ustanowiłem taką różnicę między zasadą a początkiem, jaka rzeczywiście zachodzi między przepisem, a sposobem dopełnienia jego. Dla większéj przeto zrozumiałości powiadam: że postulatem bezwarunkowym sztuki, jest wcielanie nadzmysłowych wyobrażeń; a środkiem dopełnienia tego postulatu, albo, co na jedno wychodzi, rozwinieniem zasady, jest natchnienie. *Przez natchnienie tylko nadzmysłowe wyobrażenia, w zmysłowych kształtach ukazywać możemy.*

Cóż z tąd wnosić? Że wiara w obiawione prawdy, pobożność, czystość obyczajów i myśl niepokalana, są najgłówniejszemi warunkami do wszelkiego kunsztownego misterstwa. Umieszczając początek sztuk pięknych i poezji w natchnieniu, a samo natchnienie w niebie, czyliż nie dowiedliśmy ich ścisłego związku i spowinowacenia z religją prawdy, z religją miłości i wszelkich cnót społeczeńskich? Poeta niedowiarek i sztukmistrz materjalista, nie czynią zaszczytu swemu powołaniu. Lecz hańbi je i okrywa sromem rozwiozłość, fałsz i niecnota.

Oto jest wszystko, czego dla pożytku i sławy rodaków, życzyć mogliśmy ojczystéj literaturze, pomnażającéj się ledwo nie codziennie i sprawującéj dobrą myśl tym którzy oglądając się na przyszłość, bez mała już nie zwątpili o niéj. Za radą i przykładem zasłużonego w niéj pisarza Kaz: Brodzińskiego, *kochajmy ją jaką jest teraz*, nie patrząc przez szpary na prawdziwe niedostatki, liczne potrzeby, na krzywe lub jałowe tak w niéj saméj jak o niéj już rodaków, już postronnych wyobrażenia.

Artykuł ten jest skróconym wyjątkiem jednego rozdziału z pisma, które nad zamiar autora znacznie rozszerzywszy się, wkrótce wyjść ma na widok publiczny, i zawierać w początkowych numerach Dziennika warszawskiego, zapowiedziane rozprawy, z powodu znanych światu literackiemu uwag Jana Sniadeckiego o romantyczności i klassyczności. Dla szczupłego więc miejsca, nie mogliśmy w gazecie polskiéj tak jakby należało, obszerniéj, jaśniéj i dowodniéj wyłożyć rozmaitych opinji i myśli, tu nawiasowo albo napomknionych, albo tylko opartych na przypuszczeniu, nie zawsze zyskującem wiarę czytelnika. Wszakże, w spomnionem dziele dostateczniéj zostaną wyłuszczone. Ponieważ zaś praktyka jest probierczym kamieniem wszelkich mniemań i pomysłów teoretycznych, a przeto będziemy się starali na téj drodze sprawdzać niektóre z wyłożonych w tém pismie, roztrząsając i rozbierając według nich celniejsze płody ojczystych talentów poetyckich tak dawniejszych czasów jak nowszych. W gaz. pols. umieszczany będzie ciągły artykuł, zawierać mający ocenienie we względzie estetycznym, i wiadomość o życiu pisarzy. Nie oznaczając terminu tym rozbiorom, w miarę jak który się przysposobi, podawać go będziemy do druku.

W téj właśnie chwili, kiedy rzecz zaczętą prowadzimy ku końcowi, zacny współziemianin nasz Żukowski, autor trafnych spostrzeżeń nad wpływem tłumaczeń na literaturę polską, które w dawniejszych numerach naszego pisma udzieliliśmy czytelnikom, przysłał ważną rozprawę o sztuce z życzeniem, aby umieszczona była w gazecie polskiéj. Jakkolwiek spomniona rozprawa, z wielu miar czyniąca zaszczyt światłemu autorowi, zdaniu naszemu o sztuce zupełnie przeciwne zawiéra myśli, pośpieszymy jednak z ogłoszeniem jéj w następnych numerach gazety polskiéj, ponieważ ten dziennik z powołania swego otwarty jest dla najsprzeczniejszych i najrozmaitszych mniemań w rzeczach literackich.

Pisano w Warszawie dnia 25 marca 1828.